

LEOKADIA DĄBCZAK

ur. 1931; Wysokie



Miejsce i czas wydarzeń	Wysokie, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ukrywanie się, debry, żołnierze niemieccy, partyzanci, strzelanina

Ukryliśmy się w debrach

Przez Podwysokie wojsko niemieckie nie wracało, bo to nie było traktu tamtędy. U nas na wsi, to było na Skierbieszów, i oni na Skierbieszów, i na Hajowniki tędy szli, Niemcy, strasznie dużo ich było. I partyzanci chcieli odciąć ich za Skierbieszowem, i my wtedy w lesie, w tych debrach siedzieliśmy. I ojciec poszedł tam, bo przecież partyzanci, to wszyscy się znali, bo przecież to byli swoi ludzie, chociaż i obcy byli. I ojciec poszedł, bo ta debra swoje rozwidlenie miała, więc my tu byliśmy, a tu partyzanci, w tym drugim rozwidleniu, tak że tam już ludzi nie wpuszczali do tego. I ojciec poszedł, no i zaczął prosić, mówi, dajcie sobie spokój, odetniecie ich, to ich odetniecie, zniszczycie, ilu zabijecie? Dwieście osób? Trzysta? A Skierbieszów spalą, Lipinę spalą, Wysokie spalą, i nie będzie do czego wracać, idą, niech sobie idą. I posłuchali się. To tylko tyle, że z drzew tak się liście sypały, jak deszcz by padał, tak od ostrzałów. I była polanka, tak wyżej, bo ojciec tam zbudował dla tej kury, i dla świnki, taką zagródkę z gałęzi - gałęzi nałamał, coś tam położył, cośmy mieli ze sobą, nie wiem już co, i na tym spaliśmy. I ojciec przyleciał, jak już to się zbliżało, strzelanina ta, i nas za oszewy, i do tej debry powrzucał, tak jak worki. A zrzucił nas, bo tam w tej debrze takie drzewa duże rosły, później woda wypłukała, i tu były takie tarasy, i na tych tarasach stały krowy, i ojciec nas powrzucał prosto pod te krowy. Krowy się poprzestraszały, a my później z tego niżej jeszcze śmy się poturlali. Ale wsi nie spalili. I jeszcze jak wyganiaли nas rano, to Niemiec przyszedł i: „Raus, raus, raus, bum, bum bum” - że tu będzie się palić, tak nam tłumaczył, i żeby uciekać. To się wtedy traci głowę, bo złapaliśmy coś, żeby tam jeszcze do tej jamy wrzucić, tej po kartoflach, to tam się nie spali, chociaż tam daszek był ze słomy, no to bzyknałyby, ale co tam niżej, to by leżało. To co mama na przykład złapała? Kociubę - to w każdym domu była taka drewniana, długi taki kij, a tu taka łopata, chlebowa, z pół krążka takiego. I tą kociubą, jak się paliło w piecu, to kociubą rozgarniało się po całym piecu, żeby wszędzie się równomiernie [piekło]. To mama tą łopatę i tą kociubę schowała do

tego.

Data i miejsce nagrania	2018-07-13, Lublin
Rozmawial/a	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"